

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Michaliny Sobolewskiej, Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych dr Ireny Krzeczowskiej, edukacja, getto lubelskie, Majdanek, pomoc dla Żydów w okresie okupacji niemieckiej

Pomoc dla Żydów

Szkoła pani Sobolewskiej była, jak się idzie od [ulicy] Zamojskiej, po lewej stronie mija się kilka tych domów i potem jest taki plac pusty, bo to była szkoła, a w głębi jeszcze była druga szkoła. Teraz jest bank jakiś. Zaraz po wyzwoleniu ja tam chodziłam do pani Krzeczowskiej. Więc Była szkoła ogólnokształcąca i była też handlowa tam, duża szkoła. I tam się mieściły i handlowa, i pani Krzeczowska. To była pani profesor chemii. Ona założyła szkołę, liceum ogólnokształcące. Więc koło tej szkoły na [ulicy] 3 Maja, kończyła się szkoła, był płot, a za tą szkołą był skup szmelcu tak zwanego, starego żelastwa. Wyrzucone, niepotrzebne rury, jakieś pręty, jakieś koła, jakieś tryby, o takie rzeczy. I to prowadził właśnie jeden Żyd, nie pamiętam nazwiska. Ojciec to często powtarzał, bo tam do niego chodził, bo ojciec ciągle jakieś maszyny robił i kupował tam taniej części używane i z tego robił nowe. Bo to metal, to się da zrobić. I właśnie tam zaopatrywał się w ten metal. I był taki moment, że to getto założyli. No i pewnego razu do mojego ojca przyszedł ten właściciel, to znaczy on nie przyszedł, bo już jego nie było. Przyszedł jego syn do mojego ojca, znali się przecież bo tam ojciec przychodził. To był młody człowiek, miał siedemnaście lat. I ten właśnie młody człowiek przyszedł do ojca i powiedział, że jego rodzice zostali na Majdanek zabrani, on został sam, czy ojciec nie może mu pomóc jakoś. Bo on wiedział, że to taki poczciwy był człowiek, zawsze wszystkim pomagał. No i zgłosił się do ojca. Ojciec miał duży problem, bo myśmy mieli jeden pokój z trudem zdobyty. Poza tym w domu nie może nigdzie zatrzymać takiego chłopca nawet, bo przecież ludzie mieszkają obok wszędzie, to już było niemożliwe. Ale on znowu przyszedł do ojca. Jakoś tam się utrzymywał, nie wiem jak. I mówił tak: „Może mi pan pomóc jakoś jeszcze się utrzymać przy życiu?”. Ojciec powiedział: „No mogę tylko ci pomóc w ten sposób, że udostępnię ci moją komórkę na dworze”. On się zgodził na to, ale ta komórka była o tyle dobra, że latem to nie przeszkadzało, ale jak

się zaczęło zimno, to on by tam zmarzył. A myśmy nie mieli innych możliwości. No w końcu ojciec mu zaproponował piwnicę, on się zgodził. Ta piwnica nasza była ostatnia akurat tu, gdzie już jest ulica. No i on tam przebywał. I proszę sobie wyobrazić, że tam było okienko i on widział, jak ci w pasiakach biedacy kopali te doły. I on to bardzo przeżywał, no bo to młody chłopiec był. A przy tych rowach stało kilku z karabinami. Ilekroć ja wychodziłam z domu, to chciałam im jakoś pomóc. To krołam z chleba ten koniec, zakończenie tej skórki, żeby się nie pobrudził chleb miękki. Bo nie mogłam pakować ani nic. Jak widziałam, że Niemiec odwrócony stoi w inną stronę, to im rzucałam. A jak stał, to nie mogłam, bo zastrzełiby na miejscu. I tak razu pewnego, no tu mi się udało. Chciałam rzucić, on jakby miał lusterko, tak myślę, ja sobie to wykombinowałam. I momentalnie tak się odwrócił i byłby mnie zobaczył, że rzucam. I potem się bałam już tego. Myślałam, że on ma lusterko, że zobaczył, że ja coś tu manipuluję. No to były czasy w ogóle niesamowite, nie do zniesienia. Wszyscy wiedzieli o tym. Bo to była zagłada wiadoma, wszyscy wiedzieli. Nie było takiego, co by nie wiedział. O Majdanku przecież, zapach palących się włosów i w ogóle. To było nie do zniesienia wytrzymać tam, na tej Dziesiątej to ludzie mieli mękę pańską. Ale u nas już troszkę dalej to samo było. No to były czasy diabła. I w końcu ten ojciec tam mu nosił jedzenie. Chodził sam do komórki i do piwnicy. Mama nigdy nie chodziła. Jakby się mama o tym dowiedziała, to ja nie wiem. Ja się dowiedziałam dopiero, jak już było po wszystkim. I nawet mi ciocia powiedziała, to znaczy siostra mojej mamy. Ojciec chciał tak tego chłopaczynę tam gdzieś uchronić. I też mu pomysł wpadł, że zaprowadzi do babci mojej. A babcia mieszkała z tą najmłodszą siostrą mamy, która ode mnie o dwa lata jest młodsza. I on tam był. A to był jeden pokój, bo synów zabrali do Niemiec na roboty. I babcia została sama, tylko z tą młodą dziewczyną, młodszą ode mnie. I one były trochę bezradne i takie trochę niezaradne w ogóle były. A ojciec jeszcze im tego chłopca dał. I on tam został. No babcia co tam gotowała, to mu dała. Ale to była kamienica, tłoczno, ludzi dużo było. I on widocznie się bał bardzo tam być, bo to nie było dobre miejsce i jak ojciec go tam odwiedził, to mu powiedział, że on już nie może tu być. „Nie mogę, bo się bardzo tutaj źle czuję”. No babcia i on, inna rodzina w jednym domu, wcale się mu nie dziwię. I on powiedział tak, że jego rodzice już pewnie są zamordowani na Majdanku, ale on tak kocha rodzinę, że on pójdzie do tej rodziny. Ojciec nie miał rady, on stanął i tak powiedział. No już innych pomysłów nie było przecież na to wszystko. Wszyscy byliśmy przestraszeni i wyszedł od mojej babci, i poszedł, i więcej do ojca nie przychodził. Już nie odwiedzał ojca. Więc nie wiem co zrobił, może mu ktoś inny pomógł. Albo rzeczywiście tak jak powiedział, że on idzie do swoich rodziców. „Bo ja ich kocham i ja idę do nich”. On był na bezdrożu przecież. Sam jeden został, już wszyscy prawie byli wymordowani, to był kataklizm dziejowy. No takie przeżycia mieć. A to się dowiedziałam długo jeszcze po tym wszystkim. Przypadkowo mi powiedziała ta moja młodsza ciocia. Kiedyś mówi: „Wtedy jak twój ojciec przyszedł z tym chłopcem do nas”. I ja sobie to wszystko skojarzyłam i potem się tak etapami dowiadywałam, gdzie, co było, kiedy. Ojciec mi w

końcu powiedział, że tak było, ale to niestety ciężka była dola nasza. Nie można było nikomu ufać.

Data i miejsce nagrania	2016-02-01, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"